Nr. 288. We Lwowie, -- Piątek [illegible] Grudnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 16. grudnia.

Przygotowania wojenne w Rosji zaczynają przybierać groźne rozmiary. *N. Wien. Tagblatt* otrzymał dosłowne odpisy ofert rosyjskich na dostawę materjałów wojennych, z których wnioskować by można, że Rosja przygotowuje się do **wiosennej kampanii**. Rozpisanie tych ofert nastąpiło na radzie wojennej odbytej pod przewodnictwem jen. Wannowskiego. W myśl uchwał rady zażądano do 13. kwietnia 1887 3120 oficerskich a 39.420 namiotów żołnierskich ze wszystkiemi przyborami, 2 miliony kul karabinowych, 400 000 funtów prochu, 500.000 płaszczy żołnierskich i tyleż tornistrów, 2 miliony par butów. Oferty mają być wniesione do 21. bm. do moskiewskiej lub petersburgskiej Rady wojennej okręgowej.

Do *Czasu* piszą z Warszawy z poważnego źródła:

„U nas gorzej, ciężej, srożej niż kiedykolwiek było. Szał rusyfikacyjny przechodzi wszelkie granice. Nigdy rząd rosyjski nie stał tak na stanowisku nienawiści wobec ludności polskiej, którą rządzi, jak dzisiaj. Wszechwładnym panem sytuacji jest p. Apuchtin.

Pod pozorem nadzoru co do czystości w domach ze względów sanitarnych i wrzekomej obawy cholery odbywają się w całej Warszawie rewizje domowe, które atoli nie ograniczają się na miejscach, wymagających desinfekcji, ale wkraczają do mieszkań, aby według tajnego rozporządzenia p. Apuchtina kontrolować: 1) czy młodzież szkolna w rodzinach polskich czytuje w domu książki polskie czy rosyjskie? 2) czy nie pobiera w domach nauki religii i dziejów ojczystych; 3) czy lekcyj po domach nie udzielają nauczyciele i nauczycielki prywatne, nieposiadające patentów p. Apuchtina? Prześladowanie dziatwy polskiej na każdym kroku, — szpiegują ją w szkole, szpiegują w domach.

W cytadeli są jacyś więźniowie polityczni — trudno się dowiedzieć, czy nihiliści, czy innej kategorji. Mówią, że odbyła się tam egzekucja, że jednego ze skazanych rozstrzelano, wezwawszy wprzód księdza katolickiego; inni mają być wywiezieni na Sybir. Za jaką winę i sprawę, kiedy od lat paru w Warszawie ferment nihilistyczny zupełnie przygasł, a młodzież polska odtrąca go ze wstrętem — wszystko osłonione najściślejszą tajemnicą".

Pol. Corr. otrzymuje potwierdzenie z Konstantynopola, że Turcja przeprowadza coraz energiczniej uzbrojenia na lądzie i na morzu. Znaczne siły wojskowe ustawiono na granicy wschodnio-rumelijskiej, w ostatnich zaś czasach poświęcono wiele uwagi uzbrojeniu Dardanelów. Fortyfikacje tamtejsze zaopatrują w działa ciężkiego kalibru.

Oświadczenia Moltkego w parlamencie niemieckim natchnęły *France* do bardzo ostrego artykułu. „Słowa sędziwego marszałka niemieckiego" pisze ten dziennik, „we Francji i w całej Europie wywołały wrażenie wypowiedzenia wojny. Podobało się temu prawie 90-letniemu starcowi wyzwać Francję, która w wojskowych swych wspomnieniach więcej ma zwycięztw aniżeli porażek. To rzecz jego. Ale naszą jest rzeczą, podnieść rzuconą rękawicę. Gwałt odeprzemy gwałtem. Jesteśmy gotowi, jesteśmy całkowicie gotowi na wszelki wypadek. Katastrofa sedańska nie pozwala nam zapomnieć o zwycięstwie pod Jeną."

Projekt ustawy o zewnętrznych odznakach dla zaprzysiężonych strażników kultury krajowej, wniósł rząd we wszystkich sejmach.

Urzędowa gazeta berneńska zaprzecza pogłosce, jakoby zamierzono zamknąć sejm morawski już przed Nowym rokiem; i owszem, jest tyle spraw ważnych, że po odroczeniu, sesja sejmowa potrwa jeszcze w styczniu.

Główne punkta nowelli do ustawy szkolnej, wniesionej w sejmie górno-austrjackim, są: szkoły mogą być zakładane i rozszerzane tylko w porozumieniu z Wydziałem krajowym; zbytniej surowości w nakładaniu kar szkolnych należy unikać; wpływ Wydziału kraj. co do mianowania nauczycieli i regulacji ich płacy, a to w duchu jak największego ulżenia funduszowi szkolnemu, zostaje zwiększonym; szkoły prywatne, posiadające prawa szkół publicznych, mają otrzymywać subwencję, i czesne ma być częściowo przywrócone.

D. 14. wniósł nareszcie w sejmie czeskim p. Plener swoją oddawna zapowiadaną rezolucję, wzywającą rząd, aby rozporządzenia językowe z r. 1880 i z r. b. cofnął, okręgi sądowe według granic narodowościowych przeobraził, odpowiednią ilość sądów obwodowych urządził, dwa odrębne senaty przy sądzie wyższym w Pradze utworzył, dalej okręgi administracyjne według granic językowych urządził, a te okręgi aby ile możności jednej były narodowości. Wniosek zaś aby był przekazany osobnej komisji z 15 członków, po pięciu z każdej kurji.

Półurzędowe wiadomości peszteńskie, donosząc o nocie, wysłanej do hr. Taaffego z wypowiedzeniem Związku cłowo-handlowego, dodają stanowczo, że o dalszym ciągu rokowań ugodowych między oboma rządami przed styczniem myśleć nie można, i że jeśli minister Szechenyi uda się temi dniami na kilka dni do Wiednia, to tylko aby towarzyszyć rumuńskiemu ministrowi Stourdzy.

Według *Pester Lloyda* jest półurzędowo zapowiedziane przybycie pp. Alberta Rotszylda i Hansemanna do Pesztu, a to w sprawie skonwertowania pryorytetów kolei przez rząd węgierski inkamerowanych, tudzież rozmaitych węgierskich pożyczek kolejowych. Według *Fremdenblattu* jednak, będzie to operacja daleko większa, i obejmie sumę około 300 mil. złr. Jasna więc rzecz, jakie koleje losu czekają naftę galicyjską wobec protegowanej przez Rotszylda szachrajskiej nafty kaukazkiej.

W petersburskiej *Encyklopedji wojenskich i morskich nauk* ogłosił pułkownik Szczerbów-Nefiedowicz, profesor mikołajowskiej akademii sztabu jeneralnego, rozprawę pod nap. „Strategiczne stosunki północno-wschodniej Austrji", w której rozbiera warunki zalania przez wojska rosyjskie Galicji, Bukowiny, Szlązka, Morawy, Dolnej Austrji, Węgier i Siedmiogrodu po Dunaj, z ewentualną przeprawą za Dunaj. We Wiedniu uznano tę rozprawę za tak ważną, że ją przetłumaczono i w *Organ der militär-wissenschaftlichen Vereine* ogłoszono, a to bez komentarza, ponieważ to organ półurzędowy.

Sprawa bułgarska.

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że w dyplomatycznej batalii, która się obecnie w sprawie bułgarskiej, a mianowicie co do przyszłego księcia toczyła, została Rosja pokonaną. Wypływa to z ponawiających się wiadomości o ustąpieniu Giersa i zastąpieniu go przez Szuwałowa i z zapewnień, że Rosja odstępuje dobrowolnie od kandydatury ks. Mingrelskiego.

Standard donosi, że od uroczystości św. Jerzego sytuacja poprawiła się widocznie, a mianowicie wskutek osobistego wdania się cesarza Wilhelma, który odpowiadając na pokojowe zapewnienia posła rosyjskiego hr. Szuwałowa, wyraził nadzieję, że car znajdzie sposób pokonania dzisiejszych trudności, bez chwytania się ostatecznych środków. Cesarz Wilhelm wysłał nadto do Petersburga bardzo serdeczny, a przytem dosyć przekonywujący list, który na Aleksandrze III bardzo korzystne sprawił wrażenie. Wskutek tego listu skłania się car nieco do porzucenia księcia Mingrelskiego pod warunkiem, że inne mocarstwa zgodzą się na kandydata miłego Rosji.

Z Wiednia donoszą, że ks. Reuss zapewniał członka deputacji bułgarskiej Stoiłowa, iż pogłoska, jakoby w Berlinie nie chciano przyjąć deputacji bułgarskiej, musi polegać na mylnych informacjach. Owszem, w Berlinie przyjmą z wielką radością delegatów sobrania. Naturalnie przyjęcie to nie może mieć urzędowego charakteru, a członkowie deputacji będą w Berlinie, podobnie jak to było we Wiedniu, przyjęci jako prywatne osobistości. Ponieważ kanclerz państwa przebywa obecnie w Friedrichsruhe, przeto Herbert Bismark przyjmie deputację.

W [illegible]nej z odzie z wczorajszym naszym telegra[illegible] prywatnym donosi także i *Pester Lloyd*, że deputacja bułgarska informowała się co do szans kandydatury ks. Ferdynanda Koburg-Gotajskiego na tron bułgarski, i że kandydatura ta tak przez Austrję, jak przez Anglię, Niemcy i Włochy będzie najżyczliwiej przyjętą, a ze strony rodziny księcia nie natrafi na żadne przeszkody. Ks. Ferdynand, urodzony w r. 1861, jest bratem księcia Filipa koburskiego i arcyksiężniczki Klotyldy, jest przeto szwagrem następcy tronu Rudolfa i arcyksięcia Józefa.

Berliński *Tageblatt* zamieścił przed trzema dniami artykuł p. t.: *„Das Bischen Bulgarien"*, w którym dowodzi, że rząd niemiecki przekonał się nareszcie o ważności spraw bułgarskich dla Niemiec, a dowodem tego ma być właśnie projektowane powiększenie armii niemieckiej o 42.000 ludzi. *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpiła ostro przeciw temu artykułowi, twierdząc, że Niemcy zapatrują się dziś na abdykację ks. Aleksandra tak samo, jak przed trzema miesiącami. Zadaniem zaś polityki Niemiec jest dziś, podobnie jak i wówczas, nie uszczęśliwianie Bułgarów, lecz ochranianie państwa niemieckiego przed niebezpieczeństwem. Nie obawa, ażeby rozruchy bułgarskie zagrażały Niemcom, była głównym motywem projektu ustawy wojskowej, lecz wzgląd na to, że armia niemiecka jest zbyt szczupłą w porównaniu z wojskami innych mocarstw. Musi to nastąpić niezależnie od tego, czy przyszły książę bułgarski będzie w Petersburgu *persona grata* czy też *minus grata*. — Nieuzasadnionemi są też obawy *Tageblattu*, mówi dalej *Nordd. Allg. Ztg.*, jakoby stosunek Niemiec do Austrji stracił na pewności. „Zaufanie do ścisłości stosunków austrjacko-niemieckich trwa dotąd bez zmiany".

„Kto utrzymuje — temi słowy kończy się półurzędowy artykuł — że wypadki bułgarskie mają dla nas pierwszorzędne znaczenie, ten jest albo nieprzyjacielem Niemiec, albo też nie przeszedł jeszcze politycznego abecadła".

Artykuł ten jest widocznie wystylizowany pod adresem deputacji bułgarskiej, która się dziś do Berlina wybiera, i przestrzega ją, ażeby zbyt sangwinistycznie na poparcie Niemiec nie liczyła.

Gadban-basza, którego w Sofii przezwano już Gadbanowem, nie przestaje publicznie i w sposób brutalny obrażać rządu i reprezentantów zagranicznych. W ostatnich czasach zażądał Gadban w wystosowanej przez siebie nocie zawieszenia wychodzących tam dzienników, ponieważ zalecają ponowny wybór ks. Aleksandra Battenberskiego, a występują przeciw kandydaturze księcia Mingrelii.

Pobór do wojska w Bułgarji odbywa się całkiem prawidłowo, pomimo silnej agitacji ze strony opozycji.

Telegram Ajencji Północnej donosi, że w Bieli wybuchły poważne rozruchy. Prefekt ruszczucki i niektórzy inni urzędnicy, ulegli tam zniewagom i są dotąd zatrzymywani przez ludność miejską. Cała żandarmerja została z Ruszczuka wyprawiona do Bieli. Szczegóły bliższe niewiadome.

Z Belgradu i Sofii komunikują *Swietowi* sensacyjną pogłoskę o tem, że rejenci postanowili ostatecznie zawrzeć z Serbią przymierze zaczepne przeciw Turcji, w celu zajęcia Starej Serbii i Macedonii. Według jednych pogłosek, Mutkurow zrzeka się tytułu rejenta, według innych znów miał on wyjechać do Rumelii wschodniej, w celu zorganizowania obrony na wypadek niespodziewanego wkroczenia Turków. Powiadają, że Karawełow będzie oddany pod sąd wojenny, jego bowiem udział w wypadkach z d. 21. sierpnia został zupełnie dowiedziony.

Z Izby francuskiej.

Ministerstwo Gobleta otrzymało dnia 14. bm. pierwszy chrzest walki. W Izbie przedłożył gabinet wniosek o przyzwolenie prowizoryczne budżetu na dwa miesiące, i zażądało uznania wniosku jako naglącego. W rozprawie przedewszystkiem odznaczyła się mowa Clemenceau, szefa stronnictwa radykalnego.

Clemenceau widzi we wniosku głównie stronę polityczną. Wszystkie stronnictwa powinne otwarcie wypowiedzieć swe żądania. Już poprzedniemu gabinetowi dano do zrozumienia, że naród nie życzy sobie nowego podatku i nowej pożyczki. Program Gobleta nie zadowala nikogo. Niechcę go zresztą krytykować.

Goblet: Proszę o to.

Clemenceau: Byłaby to rzecz łatwa. Zresztą stronnictwo radykalne nie chce utrudniać gabinetowi pracy. Żąda tylko reform. Czy nie słyszycie szczęku broni i szumu mów wojennych za granicą? Nikt nie będzie tak zbrodniczy, aby proponował rozwiązanie Izby.

Na ciętą mowę Clemenceau odpowiedział Goblet bardzo zręcznie. Oświadcza, że nadludzkie robił wysilenia, aby pozyskać sympatje większości. Udało mu się to w końcu. Dla czego Clemenceau nie zaatakował Freycineta, gdy jeszcze stał u steru? Ten byłby mu po mistrzowsku wyłożył trudności rządzenia z Izbą zwaśnioną. Republika w ostatnich 10 latach dokonała olbrzymiego dzieła: przyzwyczaiła kraj do rządów wolności. Wzywa więc Goblet wszystkich do uczestnictwa w tych rządach.

Wniosek przyjęto 528 głosami przeciw 12.

Na posiedzeniu był obecny nowo-mianowany **minister spraw zagranicznych Flourens.** Ten nie ma żadnej przeszłości dyplomatycznej. Był wiceprezesem Rady stanu i jest bratem zabitego pod Rueil jenerała komunardów Gustawa. Sfery klerykalne nienawidzą go za stanowisko jego w sprawach konkordackich. Natomiast pisma radykalne widzą w nim człowieka chwiejnych zasad. *Siecle* wyraża zdumienie z powodu jego nominacji, gdyż Flourens nie należy do parlamentu i nie ma wybitnej karjery za sobą. *Intransigeant* nazywa go kapralem, któremu powierzono komendę nad jenerałami. *Soleil* twierdzi, że nie ma powagi, a *Figaro*, że nominacja Flourensa dyskredytuje dyplomację.

Mowa
posła ks. A. Sapiehy

o nauce języka niemieckiego.

Przedewszystkiem pozwalam sobie skonstatować błąd, który się zakradł w druku wniosku mojego, a to, że po słowach: „postarał się o przestrzeganie w sposób skuteczniejszy," słowo „celowi" odpaść powinno, bo jest tam zupełnie niepotrzebne.

Wysoka Izbo! Zdaje mi się, iż mam prawo powiedzieć, że nie od dzisiaj i nie ja sam w kraju widzę i widziałem pewne braki, pewne wadliwości w naszych szkołach średnich, z powodu których to braków bezwarunkowo nasza młodzież cierpieć musi i które prędzej czy później usunięte być powinny. Wiem, że ludzie fachowi idą tak daleko nawet, że o pewnych większych, znakomitych reformach w tychże szkołach mówią. Pojmiecie zatem szanowni panowie, że nie mnie, niefachowemu o tych reformach w ogóle mówić, albo do nich odnoszące się wnioski stawiać. A jeżeli tu jedną złą stronę—cofam słowo „złą" — nie złą, ale słabą stronę podnoszę, to dlatego, że doświadczenie moje, jako ojca wychowującego dzieci, i przekonanie moje polityczne nakazuje mi tę wadliwość, tę słabą stronę podnieść i zdaje mi się, że wysoka Izba raczy na to się zgodzić, że rychłe usunięcie tej słabej strony leży w interesie kraju, a nawet leży w interesie politycznego położenia kraju. Powiadam, że niedostatecznie dzieci nasze są w języku niemieckim w szkołach średnich kształcone.

Mówiąc tu o szkołach średnich, mówię nietylko o gimnazjach, ale o wszystkich szkołach średnich, z których nietylko uczeni, nietylko urzędnicy, nietylko technicy, ale idę tak daleko, że powiadam: i nasi przemysłowcy i rękodzielnicy wychodzą i wychodzić mają, i twierdzę, że tam wszędzie gruntowna znajomość języka niemieckiego jest potrzebną i konieczną.

Wiem, a to co wiem, wiem na podstawie zrobionego doświadczenia, że nie było intencją autorów ustaw i przepisów dziś obowiązujących doprowadzić do tego, żeby język niemiecki nie był wykładowy w mierze odpowiadającej istniejącym potrzebom. Wiem, że nikt w kraju tego nigdy nie żądał i nigdy nie pragnął, ale przeciwnie, że kraj, rozumiejąc dobrze swój interes, zawsze stał przy tej myśli, że przy rozwoju i znajomości gruntownej języka swojego, znajomość tego drugiego języka jest konieczną i potrzebną. Wiem, że ci mężowie nauki, którzy kierowali i jeszcze kierują szkołami naszemi, dalecy są od myśli usunięcia tego języka, twierdzę tylko, że z prowadzonej dotychczas praktyki okazało się, iż do celu pożądanego ona nie doprowadzi, i twierdzę, że potrzeba w tej praktyce — i tylko w niej, a w niczem innem — pewnej modyfikacji i zmiany.

Powiedziałem we wniosku moim, że uważam za konieczne i potrzebne, żeby młodzież nasza dochodziła do zupełnie dokładnej biegłości w języku niemieckim tak w słowie, jak i piśmie. Słowa te wyjąłem z ustaw i przepisów dziś obowiązujących, zatem nie stawiam żadnego nowego wniosku, nie podnoszę żadnych nowych idei, ale powtarzam raz jeszcze, a leży to w moim interesie, i chcę, żeby jak najczęściej były powtarzane te słowa, że chodzi tylko o skuteczne przeprowadzenie tego, co już jest.

Ćwiczenia praktycznego w języku niemieckim młodzież nasza więcej potrzebuje. Zasad języka niemieckiego ją uczą, literatury języka niemieckiego ją uczą, i te działy nauki zdaje mi się, nie potrzebują żadnego uzupełnienia, ale gimnastyki w tym języku młodzież potrzebuje, i ja a zarówno i ci, co byli łaskawi wniosek mój podpisać, tylko dodatku tej gimnastyki żądamy.

Powiedziałem, że to jest koniecznem, panowie. Pozwolę sobie twierdzić, że przedewszystkiem ze stanowiska naszego narodowego polskiego jest to potrzebnem. Bo my na wszystkich polach, chociaż może politycznie nie stojąc samodzielnie, chcemy wszędzie dowodzić, żeśmy nie wyszli z życia społeczeństwa cywilizowanego tego świata, że w niem chcemy miejsce zajmować, że chcemy w jego pracach i w jego rozwoju brać udział. I byłoby to grzechem względem tej idei narodowej, gdyby ktokolwiek miał myśl, oddzielić, murem chińskim odciąć nas od reszty Europy. Jest to też potrzebnem i koniecznem dla honoru naszego, żebyśmy znali język, który dziś tak wielką gra rolę w Europie, i żebyśmy się w tym języku porozumieć mogli, żebyśmy mogli wszystko co dobre i co pożyteczne od nich brać, i na odwrót, ażebyśmy mogli i w danym razie wszystko, co dobre i pożyteczne u nas się pojawi, im żywem słowem czy pismem przekazać. (Brawo.)

Jest rzeczą konieczną ze względu na młodzież naszą, bo przecież my jej do Galicji samej ograniczać nie będziemy chcieli i nie powinniśmy. My już podczas kształcenia jej powinniśmy jej dać możność wyzyskania tego wszystkiego, co jej rynki zagraniczne dać mogą, a do tego, aby wyzyskiwać to mogła, potrzeba ją doprowadzić do zupełnej biegłości w słowie i w piśmie w języku niemieckim.

Powiadam, że nietylko jedna kategorja młodzieży tego potrzebuje, ale wszystkie. Dziś, kiedy kraj tak bardzo zajmuje się kwestją podniesienia rękodzieł, przemysłu, zapytam: czy i tam ten język nie jest potrzebny? czy u nas rękodzieła tak wysoko stoją, aby młody chłopiec wychodzący z naszych szkół mógł sobie powiedzieć: w Galicji zacząłem i w Galicji skończę? Jeżeli chcemy, ażeby po za granicami szukał dalszego uzupełnienia i wykształcenia, potrzeba mu dać broń, a tą jest nauka języka niemieckiego.

Dalej panowie, zajmujemy stanowisko, zdaje się, nieposlednie w monarchii austrjackiej. Nie dość do niej należeć, a powinniśmy chcieć i żądać, abyśmy zawsze mogli mieć wpływowy udział w życiu tejże monarchii. Zatem w naszej reprezentacji w Wiedniu musimy mieć ludzi, którzyby władali z zupełną pewnością i bezpieczeństwem tym językiem. Nie powiem, żebyśmy tak daleko zaszli, iżby nam takich ludzi zabrakło, bo jestem przekonany, żebyśmy zawsze, jeszcze na czas, cofnąć się mogli — ale droga, na której dziś jesteśmy, naraża nas na to, że i wtem moglibyśmy zostać w tyle, coby było dla nas a i otwarcie dla państwa szkodliwem.

Biorę jeszcze jedną sprawę, a sprawę w dzisiejszych czasach pewnie nieposlednią i nie drugorzędną. Jestto kwestja służenia naszej młodzieży w armii. Żyjemy panowie niestety w czasach, gdzie zanadto wielką rolę mają armie do odgrywania. Nie chcę, żeby nasza młodzież była ograniczoną do pewnych niższych stopni w tej armii i wyżej dojść nie mogła, li tylko dlatego, że języka nie zna; i dlatego chcę, aby naszą młodzież doprowadzić do tej doskonałości, aby jej cała możność karjery, wpływu i zajęcia stanowiska odpowiedniego była daną i otwartą.

Zdaje się, że zanadto dobrze znam ten kraj, aby módz, nie powiem kraj, którekolwiek stronnictwo, ale nawet pojedyncze osoby podejrzywać

---

58)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

CZĘŚĆ CZWARTA.

I.

Złodziej!

Słowo to powtarzał sobie przez całą drogę od ulicy Opery do ulicy Tronchet; biegł szybko po pod domami, z kapeluszem zsuniętym na czoło, nie śmiąc oczu podnieść z obawy, aby który z przechodniów nie rzucił mu tego słowa:

— Złodziej!

Po co szedł do swego mieszkania? Nie myślał wcale o tem. Żeby się ukryć. Potrzebował być sam, żeby go nie widziano, żeby ludzkiego głosu nie usłyszał.

Wszyscy przecież wiedzieli, że jest złodziejem. Wzmianka owego nieznajomego gracza o „kolejce" najlepszym tego dowodem; i oto właśnie dlatego został tak ciężko ukarany, że nie podniósł bezzwłocznie uczynionego mu zarzutu, że postąpił nie lepiej od Salzmana, który wobec rzuconej mu w twarz obelgi tak nikczemnie ustąpił z placu.

Jak dowieść, że nie był on wspólnikiem kradzieży, lecz przeciwnie stał się jej ofiarą? Któż, nawet z najżyczliwszych mu przyjaciół, zechce przyjąć za dobre usprawiedliwienie tak nieprawdopodobne? Któż zechce przyznać się teraz do jego znajomości? Kto będzie miał na tyle odwagi, aby zachować dlań dawne uczucie przyjaźni?

Wszedłszy do mieszkania, nie zapalił światła, ale rzuciwszy się bezwładnie na fotel, pozostał w nim nieruchomy; strumień łez krwawych popłynął mu z oczu; płakał jak dziecko po utracie matki, jak dwudziestoletni chłopak porzucony przez kochankę; były to łzy rozpaczy, beznadziejne, łzy za utraconym honorem, uczciwem imieniem i godnością człowieka, za zmarnowaną czcią swej rodziny, za unieszczęśliwieniem córki, którą uczynił córką złodzieja!

Chwila ta upadku na duchu niedługo trwała: zawstydził się sam przed sobą swej słabości; nie odkupi swojej winy, jeśli ona jeszcze odkupioną być może, ani płaczem ani rąk załamywaniem.

Wygrał a raczej ukradł ośmdziesiąt siedm tysięcy franków; przedewszystkiem należy zwrócić te pieniądze ich prawym właścicielom, a potem dopiero bronić się przeciwko tym, którzy by go oskarżali.

Ale na pierwszym zaraz kroku spotkał niepokonaną przeszkodę; gdzie znaleźć, gdzie szukać tych, co przegrali owe ośmdziesiąt siedm tysięcy? Trzydzieści, czterdzieści, może pięćdziesiąt osób poniterowało owego wieczora, gdy trzymał ten bank nieszczęsny. Z wyjątkiem pięciu czy sześciu, przypadkowo zauważanych, nie znał innych z nazwiska nawet, nie przypominał sobie rysów ich twarzy. A przytem, który z ponitерów stracił znaczniejsze kwoty, który mniejsze? Kogo skrzywdził na dziesięć tysięcy franków, kogo na dwa luidory?

Jedna rzecz tylko nie ulegała wątpliwości: winien był ośmdziesiąt siedm tysięcy franków.

Komu je wypłacić?

Gdyby Wielki Internacjonał był takim klubem, o jakim marzył przy jego zakładaniu, nie trudną byłaby odpowiedź na powyższe pytanie; grałby bowiem w gronie członków klubu, to jest osób, znanych mu osobiście; ale iluż to nieznajomych przesunęło mu się przed oczyma, którzy raz lub parę razy zjawiwszy się w klubie, nie powracali więcej! Któż zaręczy, że skrzywdzeni przez niego nie byli właśnie takimi chwilowymi gośćmi?

A jednak, bądź co bądź, restytucja była konieczną, nieuchronną.

Jak ją wykonać?

Napróżno łamał głowę nad wyszukaniem odpowiedniej drogi; kwestja pozostała nierozwiązaną.

Pomiędzy grającymi znajdowali się niewątpliwie i cudzoziemcy, którzy już pewno opuścili Francję; gdzież ich szukać? w Rosji, czy w Ameryce? — W jaki znów sposób zawiadomić tych, co przebywali w Paryżu? Nie mógł przecież ogłosić w dziennikach, aby osoby, które w dniu tym a tym przegrały pewną kwotę w bakarata, zgłosiły się do niego, na ulicę Tronchet, po zwrot swojej przegranej; iluż by się zgłosiło nieuprawnionych, a ci z pewnością byliby najbardziej wymagającymi. Na ośmdziesiąt siedm tysięcy franków, które był gotów zwrócić, ileżby od niego zażądano milionów!

Przyszła mu na myśl droga pośrednia: w klubie pokazać się nie może, ale pójdzie nazajutrz do krupiera Camy, i przy jego pomocy odszuka chociaż kilku lub kilkunastu poniterów i zwróci im odpowiednie kwoty.

Myśl ta uspokoiła go nieco; jeżeli honor jego był już straconym, przynajmniej sumienie swe uwolni od tłoczącego je ciężaru.

Ale kiedy po przebytej nocy zastanowił się raz jeszcze, to co w pierwszej chwili wydało mu się możliwem, obecnie uznał za prostą niedorzeczność. Bo i czemże usprawiedliwi niepraktykowaną nigdy restytucję w tym rodzaju? Za żadną cenę w świecie nie podałby rzeczywistego powodu.

Kto inny na jego miejscu możeby się nie zawahał przed podobną ekspiacją; ale on nie mógł się zdobyć na taki heroizm; upokorzenie zabiłoby go na miejscu przy pierwszem wyrzeczonem słowie.

Trwając wszakże przy postanowieniu restytucji, zdecydował się nareszcie złożyć wygrane pieniądze w biurze dobroczynności publicznej; w ten sposób nie zwróci ich co prawda właścicielom, ale przynajmniej skorzystają na tem ubodzy, on zaś uwolni się od nieczystego depozytu.

Powziąwszy taką decyzję, napisał do prezesa Izby deputowanych podanie z prośbą o dwutygodniowy urlop, a następnie zabrawszy całą sumę, jaka mu została po zaspokojeniu natrętów klubu, to jest około ośmdziesiąt pięć tysięcy, pojechał do biura dobroczynności publicznej.

Dyrektor, nadmiernie dbały o fundusze administrowanej przez siebie instytucji, przyjął go grzecznie ale chłodno, przewidując, że wizyta deputowanego może mieć na celu jedynie zaprotegowanie jakiego niekoniecznie zasługującego na wsparcie petenta.

— Jestem upoważniony — rzekł Adeline, kładąc na stół ośm paczek po dziesięć tysięcy franków banknotami — wręczyć panu te ośmdziesiąt cztery tysiące siedmset franków, dla rozdania ich wstydzącym się żebrać; ofiarodawca nie chce wyjawić swego nazwiska, życzy sobie tylko, aby wiadomość o otrzymaniu tych pieniędzy ogłoszoną została w *Dzienniku urzędowym*.

Słowa te tak skutecznie podziałały na dyrektora, że zapomniawszy o swej urzędowej powadze, zaczął z całym zapałem wynurzać nieznajomemu dawcy dziękczynienia, w imieniu cierpiącej ludzkości, za dar tak hojny; ale Adeline nie miał ochoty słuchać podziękowań nie w porę, pożegnał dyrektora i udał się wprost na dworzec Saint-Lazare; w Elbeuf dopiero, w gronie swojej rodziny może swobodniej odetchnie.

(C. d. n.)

o to, aby były uległe — przepraszam za słowo — owemu szowinizmowi wprowadzenia idei autonomicznej aż w armię. Mnie się zdaje, że nie będzie to z uszczerbkiem naszej narodowości, ani języka, otwarcie przyznać się do zasady, że w armii język jedyny być może, i musi. Jeżeli zatem chcemy i tam widzieć naszą młodzież, zajmującą stanowiska, godne jej i kraju, to musimy i z tego względu dać jej możność nauczenia się tego języka. Wiem, panowie, że to sprawa delikatna — ta sprawa językowa.

Ja pamiętam czasy dawniejsze, pamiętam szkoły dawniejsze, pamiętam chwile, w których kraj walczył, w których kraj ponosił tak wielkie trudy i tyle mozołów, żeby uzyskać to, co ma; i wiem aż nadto dobrze, jak w tej sprawie głos zabierając, każde słowo trzeba ważyć, nad każdem słowem trzeba się zastanowić. Ale skoro obejrzałem się po naszych ustawach, kiedym zajrzał do przepisów obowiązujących dziś już w sprawach szkolnych, to zdaje mi się, że nie omylę się, twierdząc, że możemy z wszelkim spokojem o tej kwestji mówić, bo ustawy i przepisy obowiązujące są zbyt jasne i niedwuznaczne i zanadto jaskrawo naszą odrębność w tym dziale w całej monarchii stawiają, i że chyba tylko wielką złą wolą powodowany, mógłby ktokolwiek na nie się porwać, i nam pod tym względem przynieść jakikolwiek uszczerbek. A przedewszystkiem, panowie, nie zapominajcie o tem, że podstawą tych wszystkich ustaw, podstawą całego owego odrębnego stanowiska, są słowa wyrzeczone przez Tego, na którego zdanie i na którego wolę nikt porwać się nie odważy. Ten, który nam dał Radę szkolną, Ten, który w swojem najwyższem postanowieniu tak jasno i dobitnie powiedział, że „odrębne Galicji w szkolnictwie daje stanowisko“. Ten mi jest największą gwarancją, że wszystko i bez żadnej obawy dziś o tej rzeczy mówić można.

Mam to głębokie przekonanie, że nie tylko tu, ale i w Wiedniu to samo zdanie jest uznawane. (Brawo!)

Darujcie Panowie, że może trochę za długo mówię, ale boję się być interpretowanym, boję się by moje słowa nie były pochwycone przez moich przeciwników i w innym kierunku skręcone; dlatego trochę dłużej pozwolę sobie panom czas zająć. Więc jak powiedziałem, jeszcze raz marknję, że nie żądam żadnej nowej ustawy, bo jej nie potrzeba, równie jak nie potrzeba zmiany nstawy obowiązującej, ani nowelli. Powtarzam, że chodzi tylko o skuteczne wyzyskanie tego, co już jest, tego, co obowiązuje. Zatem nie idę w drodze prawodawczej, ale uważam, że potrzebne jest wejrzenie przez ludzi fachowych, przez ludzi nauki, w plan nauki, w sposób uczenia. To mojemu wnioskowi i mojej myśli wystarcza, a z drugiej strony zdaje mi się, że rzecz jest dla kraju zanadto ważną, żeby tutaj chcieć zbyt daleko sięgającemi obawami, zbyt daleko sięgającemi dedukcjami dojść do jakiegoś postanowienia, w tym sensie, iż lepiej „światło schować pod korzec“, i nic nie zrobić tam, gdzie o tak ważną sprawę chodzi.

Ważną jest ta kwestja panowie! Powołując się na to, muszę dziś silniej, niż kiedykolwiek, zaznaczyć, że kompetencja decydowania, kompetencja do orzekania o tem, przez przeróżnych w rozmaity sposób bywa tłumaczoną. Wedle mnie, kto zajrzy w ustawę, ten nie będzie mógł zaprzeczyć, iżby nie była wątpliwą; będę więc rad, jeżeli w tym wypadku ta Wys. Izba, idąc łaskawie za moim wnioskiem, przyczyni się do stanowczego orzeczenia, że kwestja kompetencji w orzekaniu o języku w szkołach średnich należy do tej Izby, a nigdy do kogo innego.

Zastanawiając się nad mym wnioskiem i nad powodami, które mnie do niego skłoniły, rzeczywiście mogłem wrócić do kwestji, zkąd ta drażliwość, zkąd te obawy tam, gdzie chodzi o tak ważną i tak świętą dla każdego narodu sprawę, sprawę taką, jak o język. I rzecz dziwna, doszedłem do przekonania, że tak jak w wielu rzeczach ci, którzy dzisiaj wszędzie niepokój, wszędzie nienawiść, wszędzie niezgodę sieją, ci i tu są powodem, że nietylko my, ale i w innych prowincjach inne narody z taką lękliwością, z taką obawą przystępują do wszystkiego, co się odnosi do kwestji językowej. I tak jak ci, którzy złe ziarno siali, złe mieli plony, tak ci, którzy w imieniu języka niemieckiego, w imieniu liberalizmu tak bardzo za tym językiem walczą, i oni sami i tym systemem walki właśnie są powodem, że ten język nie tak bardzo się u nas rozwija jak by się rozwijać powinien. (Brawo). Oni własną myśl — jeżeli to jest ich myślą — obalają i podkopują.

Jestem przekonany, że nietylko my, którzy dziś, z łaski naszego położenia, z większym spokojem możemy się tą sprawą zajmować i częściej o tej sprawie mówimy, ale i te prowincje, gdzie ta sprawa jest tak drażliwą, byłyby daleko dalej w koncesjach dla języka niemieckiego poszły, gdyby nie ci panowie, którzy zawsze ze swoją hegemonją wyjeżdżając, mówią o liberalizmie, a dusić i gnębić chcą; którzy nie chcą przyznać równości wobec prawa jednym i drugim. Ale ja nie widzę postępu u liberalizmu i cywilizacji w tem, ażeby oni jedni panowali, a wszyscy inni im służyli. I to tutaj podnoszę, bo chcę ażeby, jeżeli mój głos ich dojdzie, ażeby wiedzieli, że oni są winowajcami, że język niemiecki nie może rozwinąć się tak, jak być powinno. Tem bardziej zaś to tu dzisiaj podnoszę, ile że od czasu, jak parlament połączył wszystkie prowincje w skład monarchii wchodzące, mamy objaw nadzwyczaj ważny, a dla nas wielce pocieszający, ten, że przecież mamy Niemców, którzy po naszej stronie stoją, mamy Niemców, którzy windykując wszystko, co potrzeba dla interesów monarchii, i wszystko co im się słusznie należy dla języka niemieckiego, przyznają jednak wszystko, co tylko się należy wszystkim innym, i nigdy nie uegują, a nawet tym innym w zdobywaniu należących im się praw pomocną rękę podają. To jest fakt wielkiej, wedle mnie, wartości politycznej, i rad będę, jeżeli ci zechcą zrozumieć tę w moim wniosku zawartą myśl, że my tutaj nie porywamy się na ideę im wstrętną, że my tym wnioskiem dążymy do tego, ażeby tem skuteczniej wspólnie z nimi pracować, ażeby zachęcić ich do tem szczerszego i otwartszego z nami postępowanie i działania, a z drugiej strony zastrzegam się przeciwko temu, ażeby z tamtego stronnictwa ktoś chciał w moich słowach, czy w moim wniosku, widzieć jakąś czy to reakcję, czy jakiś powrót do czegoś innego, coby chociażby cieniem nas do projektów i programu ich obozu zbliżyć miało.

Do jednych jeszcze chciałem się ztąd odezwać, bo u nich to właśnie bardzo bym się obawiał być fałszywie zrozumianym lub też źle interpretowanym, a to u tych, którzy walczą dziś tak jak my ongi walczyliśmy o prawa dla naszego języka, i którzy dzisiaj jeszcze nie tak daleko doszli jak my może wśród walki, i jeszcze bardzo drażliwie i podejrzliwie na wszelki głos zabierany w kwestji stosunku języka do języka się zapatrują. Nie chcę, ażeby oni w tem chcieli widzieć albo jakieś żądania, albo jakieś nawoływania do grzesznego zrzekania się praw świętych ich języka.

Jeżeli oni w moim wniosku zrozumieją rozważne, zimne pojmowanie interesów kraju, jeżeli w nim zechcą widzieć, że nie można za daleko iść — bo wtenczas za daleko iść nie trzeba — to będę rad i będę zadowolniony. Nie chcę, ażeby rozumiano albo podejrzywać miano, żeśmy chcieli im dać jakieś wskazówki, albo jakieś dla nich szkodliwe przykłady. Prawa narodu każdego do jego języka są dane od Boga i nie ma tej siły, którąby je odjąć mogła lub skrępować potrafiła. A te prawa w naszej monarchii są tak mądrze przez Tego, który na czele ich stoi pojmowane i przyznawane, że zdaje mi się, nie potrzeba nikogo ani odstraszać, ani też krępować. Owszem, oni niech walczą o swoje prawa, a my chyba zawsze powiedzmy: „Tylko z rozwagą! Należycie do państwa, którego interesa uwzględniać mamy, a zatem harmonią między interesami waszego języka a języka tego, którym musimy się w tym państwie porozumieć, zawsze i wszędzie starajcie się utrzymać.“

W zbytnie precyzowanie tej rzeczy wdawać się nie chciałem, bo nie jestem fachowym. Postawiłem zasadę ogólną: potrzebę kształcenia młodzieży i doprowadzenia jej do władania językiem w słowie i piśmie.

Myślę, że jeżeli Wysoka Izba uwzględniając moje motywa, zechce mój wniosek przyjąć, to będzie rzeczą Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną rzecz tę głęboko rozważyć i zbadać i nad nią się dostatecznie zastanowić. Jeżeli zaś Wydział krajowy na przyszłej sesji przyjdzie z wnioskiem swoim, to da nam gwarancję, że każda myśl i każde słowo będzie rozważone i odpowiednio do interesów kraju postawione. Kończąc na tem, pozwalam sobie wniosek mój względem Wysokiej Izby polecić i proszę o odesłanie go do komisji szkolnej. (Liczne brawa i gratulacje).

Sprawy sejmowe.

Wczoraj o godz. 7. wiecz. zebrała się komisja budżetowa. Na porządku dziennym były preliminarze szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i w Kobiernicach i preliminarze szkół rolniczych i folwarku w Dublanach. Referował p. Abrahamowicz.

W preliminarzach szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach referent proponował zmiany w pozycjach przez Wydział krajowy proponowanych tak w wydatkach jak i w dochodach na ogólną sumę 1.000 złr. Komisja zgodziła się na wnioski swego referenta.

W preliminarzu szkoły wyższej dublańskiej proponował referent znaczniejsze zmiany przyjęte przez komisję, przez co niedobór tej szkoły został o 3.000 złr. zmniejszony, w porównaniu z propozycją Wydziału krajowego.

W szkole parobków komisja na wniosek referenta okroiła proponowane przez Wydział kraj. cyfry o 170 złr.

Budżet folwarku przyjęty podług projektu Wydziału krajowego.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu klubu lewicy poruszył poseł Merunowicz sprawę utworzenia funduszu samoistnego krajowego dla „rozwoju kultury krajowej“, któryby miał na celu popieranie usiłowań gmin i powiatów na polu rozwoju kultury krajowej dla zachęty i inicjatywy z dołu w tym kierunku. Zarazem przedłożył projekt wniosku polecającego Wydziałowi Kraj. ułożenie statutu i oznaczenie wysokości uposażenia.

Sprawa ta wywołała bardzo ożywioną dyskusję, której rezultatem było oświadczenie się większości za odroczeniem na razie sprawy tworzenia osobnego funduszu, a to głównie ze względu na obecny stan funduszu krajowego. Natomiast wyrażono życzenie, by wnioskodawca zechciał przejrzeć preliminarz budżetu na rok 1887 i stawiał wnioski co do kwot wstawić się mających na pewne cele kultury, które dotychczas wcale nie, albo tylko niedostatecznie były w budżetach uwzględniane.

Poseł Gross poruszył sprawę komasacji gruntów, żądając upoważnienia do wniesienia powyższego wniosku. Po dłuższej dyskusji zgodzono się na wniosek polecający Wydziałowi kraj., aby spowodował zebranie się komisji i w tej sprawie w myśl reskryptów ministerjalnych zakomunikowanych Wydziałowi krajowemu odezwami Namiestnictwa z dnia 3. stycznia 1886 r. i 19. września 1886 (alegat do sprawozdania z czynności Wydziału krajowego).

* * *

Na podstawie uchwały Koła polskiego zwołał Wydział krajowy ponowną ankietę do zbadania projektu rewizji ustaw szkolnych, wypracowanych przez siebie. Do ankiety powołano: księcia Jerzego Czartoryskiego, dr. Euzebiusza Czerkawskiego, JE. ks. biskupa Dunajewskiego, Wojciecha hr. Dieduszyckiego, Władysława Łozińskiego, dr. Józefa Majera, dr. Antoniego Małeckiego, dr. Tadeusza Pilata, Mieczysława hr. Reya, Juliusza Romańczuka, Tadeusza Romanowicza, ks. biskupa Soleckiego, Stanisława hr. Tarnowskiego, p. Ludwika Wierzbickiego, dr. Fryderyka Zolla, dr. Stanisława hr. Badeniego, dr. Michała Bobrzyńskiego, Zygmunta Sawczyńskiego, dr. Władysława Zajączkowskiego i zastępcę marszalka Oktawa Pietruskiego.

Jako materjał do obrad, otrzymają członkowie ankiety trzy projekty do ustaw, mianowicie:

1) Projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci (artykułów 1—50).

2) Projekt ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych (artykułów 1—59).

3) Projekt ustawy o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych (artykułów 1—43).

Projekta te są zaopatrzone motywami i wywodem historycznym.

Jako materjał statystyczny będzie dołączony:

1) Wykaz płac nauczycieli i nauczycielek szkół wydziałowych, sporządzony na podstawie budżetów rad szkolnych okręgowych na r. 1866, tudzież płac nauczycieli w miejscowościach sądów obwodowych, w miejscowościach z siedzibą c. k. starostw, tudzież c. k. sądów powiatowych, oraz dodatku dla nauczycieli kierujących.

2) Zestawienie poborów nauczycieli szkół pospolitych w następujących prowincjach monarchii austrjackiej: w Galicji, Wyższej Austrji, Niższej Austrji, Krainie, Czechach, Szląsku, Styrji, Tyrolu i Voralbergu, tudzież w Istrji, Tryjeście i Gorycji.

Pierwsze posiedzenie ankiety odbędzie się już d. 19. b. m. w południe.

* * *

D. 13. b. m. odbyła się w Wydziale kraj. ankieta, w sprawie kredytu melioracyjnego. Obecni byli Marszałek krajowy hr. Tarnowski, jako przewodniczący; członkowie Wydziału krajowego, hr. Badeni i dr. Wereszczyński, tudzież posłowie, książę Adam Sapieha, Smarzewski, hr. Zamojski, August Gorajski, hr. Roger Łubieński, Edward Jędrzejowicz, dyrektor Wrotnowski, Struszkiewicz, dr. Piotr Gross, Simon i Wierzbicki. Prócz posłów, brali udział w obradach: dr. Alfred Zgórski i dr. Ernest Till.

Przedmiotem obrad było pytanie, czy należy wnieść do sejmu projekt udzielania kredytu w obligach meljoracyjnych Banku krajowego, tak właścicielom ziemskim na podejmowanie robót drenarskich, jako też spółkom wodnym na cele regulacyjne, czy też tylko samym spółkom wodnym.

Po przeprowadzonej wyczerpującej dyskusji powzięto jednomyślnie uchwałę, odradzić Wydziałowi krajowemu przedkładania sejmowi już w tej sesji projektu udzielania kredytu meljoracyjnego przez Bank krajowy projektowanego; natomiast uznano za stosowne wyrazić przekonanie, iżby Wydział krajowy, wobec potrzeby zasiłku pieniężnego dla istniejących spółek, w tym roku w inny sposób przyszedł im z pomocą.

Krajowe szkoły rolnicze.

Wydział krajowy przedłożył sejmowi sprawozdanie o krajowych niższych szkołach rolniczych w Kobiernicach, w Horodence i w Jagielnicy. Z ciekawego aktu tego wyjmujemy następujące szczegóły:

I. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach ma za zadanie, wychowywać i kształcić przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych. Kurs nauki trwa dwa lata, w których uczeń tej szkoły ma być przygotowanym do życia praktycznego. Zakład stara się osiągnąć swój cel drogą jak najwięcej praktyczną, zużytkowując każdą nadarzającą się sposobność w gospodarstwie, o które szkoła jest oparta, w celu rozszerzenia wiedzy uczniów.

Nie mniej uważa zakład za ważne dla siebie zadanie, wpływać na dalsze wychowanie uczniów, na obznajamianie ich z obowiązkami, jakie ich w przyszłem życiu praktycznem czekają, przyzwyczajać ich do karności, utrzymania porządku i czystości około siebie samych, w domu i gospodarstwie, do punktualności w zadośćuczynieniu ich zobowiązaniom i włożonym na nich obowiązkom a szczególnie w wykonywaniu pewnych zajęć gospodarskich.

Rozkład czasu na naukę i zajęcia praktyczne uczniów został w ten sposób przeprowadzony, że połowa każdego dnia, stosownie do pory roku i stosunków gospodarstwa, o które szkoła oparta, przeznaczoną jest na zajęcia praktyczne, druga połowa zaś i godziny, w których wykonywanie robót praktycznych nie jest możebnem (wieczory i ranki), na naukę i utrzymanie porządku w zakładzie, oraz obsługę zwierząt domowych. Nad tem wszystkiem czuwają nauczyciele i w ciągłej zostają styczności z uczniami.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach założoną została staraniem Wydziału krajowego, wspartem ofiarnością dr. Hermana Czecza przez ustąpienie dwóch budynków i ogrodu na cele szkoły, nadto przez zajęcie się urządzeniem jej według planów podanych przez Wydział krajowy. Otwarcie szkoły nastąpiło dnia 15. lipca bież. roku.

Siły naukowe szkoły kobiernickiej składają: 1 nauczyciel fachowy i zarazem kierownik p. Mikołaj Wojciechowski, 1 nauczyciel fachowy do pomocy pierwszego p. Konstanty Bielecki; 1 instruktor jako nadzorca uczniów przy wykonywaniu ich zajęć praktycznych, p. Franciszek Wagner; 1 nauczyciel pomocniczy, zarazem weterynarz do udzielania nauki z przedmiotów elementarnych i zasad hygieny i weterynarji p. Teofil Sochaniewicz, 1 kapłan jako katecheta do nauki religii ks. Kazimierz Jary, wikary w Kętach.

Jednym z najważniejszych środków nauki jest gogospodarstwo folwarczne dr. H. Czecza, o które zakład jest oparty. W gospodarstwie tem ma szkoła znakomity środek do obznajomienia powierzonych jej uczniów z gospodarstwem polowem, łącznem, stajennem, a ostatecznie z gospodarstwem stawowem i hodowlą ryb. Oprócz tego posiada szkoła pole dla ćwiczeń, które ewentualnie jako pólko doświadczalne w małych rozmiarach w przyszłości użyte być może.

Do zakładu zgłosiło się w czasie od 15. lipca do 20. paźdz. br. 19 zwyczajnych uczniów w wieku od 16—20 lat, między tymi jeden analfabet, 9 ze szkoły ludowej, 3 ze szkół wydziałowych, 3 z ukończoną 1szą, 2 z ukończoną 2gą klasą gimnazjalną, a jeden po ukończeniu 4tej klasy realnej.

Z tych 19 uczniów dwóch opuściło zakład, a z pozostałych 18 utrzymuje się kosztem swych rodziców i opiekunów 5, ze stypendjów 7, w części kosztem własnym (1/4), w części krajowym (3/4) 1, zupełnie kosztem kraju 5.

Szkoła jest internatem. Nadzór nad uczniami tak w zakładzie jak i poza zakładem przy ćwiczeniach praktycznych, na wycieczkach, w kościele, w drodze do i z kościoła wykonuje ciało nauczycielskie.

Jak w każdym internacie tak i tu uczniowie są związani pod względem wstawania, mycia, porządkowania, objadów i zajęć do pewnych godzin i pewnego porządku domowego.

Utrzymanie całe dostają uczniowie w zakładzie. Na ten cel prowadzi szkoła kuchnię we własnym zarządzie.

Ubranie dostają uczniowie: zimowe składające się z kożucha, krótkiej burki, spodni i czapki, i letnie złożone z dwóch bluzek, 2 par spodni płóciennych w celu zmiany przy praniu, paska i kapelusza. Bieliznę i obuwie mają własne.

Co miesiąc raz odbywa się lustracja lekarska. Nadto obowiązany jest lekarz w razie groźniejszej choroby którego ucznia bezzwłocznie przyjść z radą i pomocą.

Szkoła ma do dyspozycji dwa budynki, z których jeden mieści mieszkania uczniów i nauczycieli wraz ze salami wykładowemi, salą jadalną dla uczniów, gabinetem na zbiory i kancelarją dyrekcji; drugi zaś kuchnię zakładu, spiżarnię, mieszkanie dla instruktora, stróża szkolnego, pralnię, stajnię na konie i wozownię. Budynek główny otacza częściowo park, w części pólko przeznaczone dla ćwiczeń.

Kuratorję szkoły stanowią: dr. Herman Czecz de Lindenwald, właściciel Kobiernic, jako przewodniczący, p. S. Klucki, delegat Wydziału kraj., i p. M. Kramarczyk jako jego zastępca, starosta p. S. Födrich jako delegat rządu i c. k. komisarz F. Szałowski jako jego zastępca, p. O. Rudziński (zastępca przewodniczącego), jako del. Wydziału pow. w Białej i p. W. Sarna jako jego zastępca, p. P. Sławiński jako delegat Tow. okr. rolniczego w Wadowicach, a p. M. Naimski jako jego zastępca.

Tow. roln. Wadowickie wyznaczyło na lat dwa po 150 złr. na utrzymanie jednego ucznia w szkole Kobiernickiej; takąż samą kwotę ofiarował p. O. Rudziński.

II. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Horodence otwartą została dnia 1. października 1885. Kierownikiem i nauczycielem fachowym tej szkoły jest p. Roman Bastgen, a pomocniczym nauczycielem fachowym p. Franciszek Cisło. Wydział krajowy zamianował nadto nauczycielem do nauk elementarnych przy szkole Horodeńskiej p. Romualda Kurowskiego z płacą roczną 350 zł. wa., a kapelanem i katechetą szkoły ks. Stefana Makohońskiego gr. kat. wikarego parafialnego w Horodence, wreszcie upoważnił dyrekcję szkoły do tymczasowego poruczenia wykładów weterynarji p. Teofilowi Łuckiemu, weterynarzowi w Horodence, któremu równocześnie wyznaczył wynagrodzenie roczne w kwocie 150 zł. Prócz tego udzielał pomocy instruktor Michał Stadnicki.

Budynki postawione dla szkoły Horodeńskiej odebrano od przedsiębiorcy dnia 11. stycznia rb. Koszta postawienia tych budynków wyniosły 10.895 zł. wa.

Zadaniem szkoły rolniczej w Horodence jest przedewszystkiem kształcenie synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych. Do celu tego dąży szkoła głównie drogą nauki praktycznej, którą popiera systematyczne udzielanie nauki z całości gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli zwierząt i zarządu) w stosownym zakresie, udzielanie elementów nauk przyrodniczych i dopełnienie wykształcenia ogólnego za pomocą nauki religii i nauk ogólnie kształcących. Cały kurs nauki trwa lat trzy.

W okresie jesiennym nauki w roku ubiegłym, niemniej w okresie wiosennym, zajmowała nauka teoretyczna dwa dni w tygodniu a praktyka gospodarska dni cztery. W okresie zaś zimowym tj. od 15. listopada 1885 do 15. kwietnia r. b. poświęcono na naukę teoretyczną cztery dni w tygodniu, a na praktykę gospodarską dni dwa. Czas wreszcie od 15. kwietnia do 1. września r. b. zajęła wyłącznie praktyka gospodarska.

Praktyką gospodarską kierował pierwszy nauczyciel fachowy i kierownik. Wykonywania czynności gospodarskich uczył i przy pracach dozorował uczniów instruktor. W roku ubiegłym wdrożono uczniów do wszelkich robót gospodarskich ręcznych (łopatą, sapą, kosą, sierpem, grabiami, widłami), używając ich tak do urządzenia dziedzińca, ogrodu i pola doświadczalnego, jakoteż i w folwarku Horodeńskim do wszelkich prac ręcznych, o ile nadarzyła się potemu sposobność. W porze jesiennej pracowali uczniowie przez dni dziesięć przy młocarni parowej. W zimie uczono młócki cepem, starań około obornika na gnojarni, wywozu obornika w pole, rozdziału i rozrzucania. W celu wyuczenia obsługi inwentarza, przeznaczano koleją co tygodnia po dwóch uczniów a to: do krowiarni, stajni opasowej i wołowni, fornalki i stadniny, owiec i chlewu, obok tego i dwóch do gorzelni. W czasie tej tak zwanej służby spełniali uczniowie obowiązki obsługujących inwentarz.

Naukę pobierało 18 uczniów w wieku od lat 16 do 32, między tymi: synów właścicieli dóbr ziemskich 1, dzierżawców dóbr 1, oficjalistów i służby folwarcznej 6, rzemieślników 3, włościan 5, nauczyciela szkół realnych 1, gr. kat. księdza 1.

Pod względem przygotowania naukowego było z początkowemi klasami szkół średnich 7, z ukończonemi szkołami wydziałowemi 3, z ukończonemi szkołami ludowemi 8. Z tychże odbyło conajmniej roczną praktykę gospodarską 11.

14 uczniów utrzymywano kosztem kraju, 1 uczeń otrzymał stypendjum Rady powiatowej tłumackiej, 3 uczniów utrzymowało się kosztem własnym.

W ciągu roku opuściło szkołę własnowolnie uczniów 2, wydalono za rozmaite przekroczenia 4, przystąpiło do egzaminu rocznego 12. Egzamin złożyło z postępem bardzo dobrym 2, z dobrym 7, z dostatecznym 3.

Szkoła jest internatem. Dozór nad uczniami sprawują wszyscy nauczyciele mieszkający w obrębie szkoły, a to pełniąc w zmieniającej się co tygodnia kolei t. z. inspekcję. Nauczyciel pełniący inspekcję towarzyszy uczniom do kościoła, nadzoruje ich przy nauce po za godzinami lekcji, jest obecnym w czasie śniadania, obiadu i kolacji, pilnuje porządku w budynkach zakładowych, dogląda uczniów w nocy, jednem słowem przestrzega ścisłego wypełniania przepisów regulaminu. Kierownik szkoły pełni inspekcję zarówno z innymi nauczycielami, a obok tego przestrzega spełniania ścisłego tego obowiązku przez podwładnych. Przy robotach i ćwiczeniach po za obrębem szkoły pilnuje uczniów instruktor, a nadzoruje kierownik.

Do utrzymania budynku zakładowego w porządku, przeznacza kierownik co tygodnia po dwóch uczniów. Uczniowie pełnią także po kolei służbę nocną, podczas której odpowiedzialni są za przekroczenia współkolegów, i w razie takich wydarzeń są obowiązani uwiadomić natychmiast nauczyciela inspekcyjnego. Pełniący służbę nocną strzeże także całego obejścia szkolnego. Wikt dla uczniów dostarcza przedsiębiorca za opłatą 10 zł. miesięcznie od ucznia, zarazem obowiązanym jest do prania bielizny. Stan zdrowotny uczniów był wogóle zadawalniający.

Szkoła posiada cztery budynki, z których czwarty częściowo dopiero wykończono.

Na części gruntu szkolnego urządzono pole doświadczalne i informacyjne dla uczniów. W tym celu rozdzielono je na trzy części. Na pierwszej części urządzono poletek 21. Każdych trzy poletek obok siebie położonych tworzy jedną parcelę. Parceli jest razem siedm, na których urządzono gospodarstwo płodozmienne z następującą rotacją: I. 1, 2, 3 przedplony; II. 4, 5, 6 pszenica; III. 7, 8, 9 kartofle; IV. 10, 11, 12 jęczmień; V. 13, 14, 15 konicz; VI. 16, 17, 18 pszenica; VII. 19, 20, 21 owies. Ostatnie poletko nr. 22 obsadzono chmielem, ażeby zapoznać uczniów z uprawą chmielu.

Część drugą podzielono na 18 równych poletek i każde obsadzono innym gatunkiem kartofli gorzelnianych.

Część trzecią podzielono na grządek 111 i na tych wysiano rozmaite gatunki i odmiany roślin gospodarskich, ażeby dać uczniom sposobność wyuczenia się rozpoznawania tychże, i umożliwić im śledzenie rozwoju poszczególnych gatunków i odmian roślin od zejścia aż do zbioru.

III. Do szkoły rolniczej w Jagielnicy przyjęto w chwili otwarcia dnia 16. kwietnia 1885, 18 uczniów. Szesnastu innych kandydatów otrzymało odpowiedź odmowną. Nauka teoretyczna odbywała się obok wykonywania ćwiczeń praktycznych przez całe lato. Przy egzaminie zarządzonym dnia 10. września 1886 r. przeszło na rok II. uczniów 11, pozostało zaś na r. I. uczniów 5, a 2 opuściło szkołę z powodu niedostatecznego przygotowania.

Dnia 10. października przyjęto do zakładu uczniów 8 a 5 kandydatom dano odpowiedź odmowną. Przy otwarciu nowego roku szkolnego dnia 15. października 1885 było na obu kursach po 12 uczniów, którzy na mocy egzaminu odbytego dnia 15. czerwca 1886 r. uznani zostali wszyscy za zdolnych do postąpienia na kursa wyższe. Z końcem r. sz. 1885/6 zostało na I. r. 10, a na II. r. uczniów 12.

Z wykazanej liczby uczniów (26) ukończyło przed wstąpieniem do szkoły rolniczej: VI. kl. szkoły wydziałowej 2, I. kl. gimn. 2, IV. kl. szk. lud. 2, III. kl. szkoły lud. 20. Pracowało najmniej 1 rok przy gospodarstwie przed przybyciem do szkoły rolniczej 23. Dzieląc uczniów według zatrudnienia ich rodziców, znajdziemy synów włościan 20, małego dzierzawcy 2, gr. kat. plebana 1, mieszczan 2, sługi przy gospodarstwie większem 1.

Według wieku było niżej 16 lat 8, od 16 do 18 lat 13, od 18 do 20 lat 5. Według sposobu utrzymania było: na funduszu krajowym 14, na funduszu stypendyjnym 10, za opłatą rodziców lub opiekunów 2.

W kuratorji szkoły zaszła zmiana przez śmierć jednego z najgorliwszych jej członków, inspektora szkolnego śp. Aleksandra Ruszczyńskiego. Wystąpił zaś z kuratorji p. J. Głużewski, delegat Czortkowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

* * *

Projekta założenia drugiej niższej szkoły rolniczej w zachodniej części kraju i reaktywowania szkoły uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku, nie zostały jeszcze zrealizowane.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. grudnia.

†

Ks. Walerjan Kalinka

zmarł dziś o godz. 10. rano. Strata wielka, niepowetowana odbije się żałobnem echem w całem społeczeństwie polskiem. Szlachetne życie poświęcił sprawom ojczystym i legł spracowany, pracą tą literalnie zamęczony. W szeregu historyków narodowych ś. p. Kalinka zajmuje jedno z miejsc naczelnych. Sumienny jako badacz źródłowy, nieubłagany jak anatom, Walerjan Kalinka przedstawia dzieje przeszłości w galerji obrazów, między którymi najgłośniejszą sławę zyskało znakomite dzieło „Sejm czteroletni.“ Dawniej zajmował się zmarły z równem powodzeniem publicystyką a dotąd tkwi nam w pamięci monografia z r. 1854 „Galicja i Kraków“, w której autor uzasadnił, dla czego przemysł krajowy w Galicji nie doznawał opieki rządu austrjackiego. Śp. Walerjan Kalinka był jednym z najgorętszych zwolenników hotelu lamberskiego w Paryżu a polityka tego ogniska zasad zachowawczych nadawała barwę wszystkim jego pracom. W ostatnich czasach stał się ozdobą i chlubą zakonu OO. Zmartwychwstańców a działalność jego dla torowania dróg temu zakonowi na Rusi halickiej znana jest pokoleniu obecnemu. W szerokich sferach towarzystwa, u możnych i maluczkich, zmarły historyk i pedagog narodu polskiego zażywał powszechnego szacunku a słodycz jego postępowania ujmowała mu serca wszystkich. Zmarł w 60 roku życia po ciężkiej chorobie. Cześć niezgasła jego pamięci!

* **Marszałek krajowy** hr. Tarnowski przyjmował wczoraj wydział Towarzystwa leśnego. Na przemówienie prezesa hr. Romana Potockiego, zapewnił obecnych 12 członków wydziału, że ile mu sił starczy będzie popierał cele Towarzystwa.

* **Tombola gospodarska**. Dowiadujemy się z przyjemnością o bardzo praktycznym pomyśle grona pań opiekujących się sierotami zakładu św. Teresy, które zamierzają przed samemi świętami (w dniach 21. względnie też 22. grudnia) urządzić tombolę gospodarską, składającą się z jedynie z przedmiotów pożytecznych i dla gospodyń na święta przydatnych.

Do wygrania będzie (za losami po 20 c.) zwierzyna, drób doborowy, strucle, masło w osełkach, koszyki owocowe i orzechów, pierniki, słoiki miodu, paczki wyborowego maku, chleb gospodarski, butelki piwa, wódki i wina i t. p.

Nowy ten pomysł zyska zapewne uznanie ogółu a serca litościwe pospieszą przyczynić się do osłodzenia świąt biednym sierotom, dla których tego roku ani loterji ani też bazaru urządzić nie można było.

* **P. Zygmunt Słupski**, literat i pedagog z Warszawy, w tych dniach powtórzy tu odczyt „O wpływie nauczania“, który niedawno z wielkiem powodzeniem wygłosił już w Krakowie. Licznie zebrana doborowa publiczność i prasa tamtejsza przyjęły prelegenta nader sympatycznie i z zasłużonem uznaniem.

Przedmiot odczytu tak żywotny niewątpliwie i u nas ściągnie licznych słuchaczów, zwłaszcza też rodziców i młodzież, dla której p. S. zamierza rozpocząć wydawnictwo specjalnego pisma.

* **Na pomnik** dla śp. Jana Lama, odbędzie się w niedzielę 19. b. m. w sali Towarz. gimnastycznego „Sokół“ koncert, który zapowiada się świetnie. Brakuje jeszcze 400 zł. na ten cel, spodziewać się więc należy, że publiczność zbierze się bardzo licznie na tym koncercie i w taki sposób przyczyni się do tego, że wkrótce stanąć będzie mógł pomnik dla znakomitego humorysty polskiego.

Program koncertu jest następujący: 1. Marschner. Uwertura z opery „Hans Heiling“, wykona kompletna orkiestra 9. pułku pod osobistem kierownictwem p. kapel. Falla. 2. a) Glück-Saint-Saens. „Caprice d'Alceste sur les airs de ballet“, a) Rubinstein „Toréador et Andalouse“, odegra na fortepianie pna. Silberstein. 3. a) Gounod. Modlitwa z opery „Faust“, b) Mayerbeer. Romans z opery „Dinora“, odśpiewa p. I. Halperin. 4. Verdi. Arja z opery „Bal maskowy“, odśpiewa pna. Silberstein. 5. Deklamacja, wygłosi panna Pysznik. 6. a) Donizetti „l'Addio“ (duettino), b) Faure. „Crucifix“, słowa Wiktora Hugo na 2 głosy, odśpiewają panna Silberstein i p. Halperin. 7. a) Chopin-Wilhelmy. Paraphrase z koncertu (e-moll), b) Zarżycki. „Mazurka“, odegra p. Wolfsthal. 8. Halevy. Romans z opery „Żydówka“, odśpiewa p. Silberstein. 9. Beethoven. „Marsz solen-

ny" (Ruiny Ateńskie), wykona pod osobistem kierownictwem dyr. Mikulego mieszany chór Towarzystwa muzycznego przy akomp. orkiestry 9. pułku (120 osób). Akompanjament do śpiewu objął p. dyr. L. Marek. Ceny miejsc: Fotel 2 zł. 50 ct. Krzesło 2 zł. Wstęp na salę 1 zł. Wstęp na galerję 50 ct. Bilety są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, w cukierniach pp.: Grossa, Hausera i Bieniedzkiego i Kosteckiego, w dzień koncertu przy kasie.

* **P. Zborowski**, prezydent sądu wyższego w Krakowie, wyjechał wczoraj do Wiednia. Wyjazd ten pozostaje w styczności z opróżnioną posadą prezydenta lwowskiego wyższego sądu. *Czas* donosi, że p. Zborowskiemu ofiarowano została opróżniona p. p. Schenku posada — wyraża jednak nadzieję, że p. Zborowski stanowiska dotychczasowego opuścić nie zechce, gdyż na tem straciłoby bardzo wiele sądownictwo w Krakowie.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała prowizorycznego nauczyciela, Szymona Lacha, w Ropie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ropie.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Parchacz, w pow. sokalskim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Z Izby notarjalnej.** Wskutek śmierci rejenta w Nadwórnej, śp. Erazma Masłowskiego, lwowska Izba notarjalna wzywa wszystkich, mających chęć ubiegać się o zastępstwo tegoż rejenta, aby swe należycie udokumentowane podania, w przeciągu dni trzech do tejże Izby wnieśli.

* **Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w poniedziałek dnia 20. grudnia o godz. 6. wieczór w dyrekcji seminarjum nauczycielskiego żeńskiego przy ul. Skarbkowskiej l. 39. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności na rok szkolny 1885/6. 2. Przedłożenie preliminarza na rok szkolny 1886/7. 3. Wybór dyrekcji i członków wydziału. 4. Wnioski członków. O najliczniejsze zebranie się członków najuprzejmiej upraszta dyrekcja.

* **Posiedzenie Towarzystwa** nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę dnia 18. grudnia o godz. 6. w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. K. J. Heck. Wybór do monografji o życiu i działach Józefa Bartłomieja Zimorowicza (źródła i literatura). 2. Ewentualne komunikacje naukowe.

* **Z zakładu herbacianego.** W istniejącym we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 22 zakładzie herbacianym rozdzielono od 14. listopada do 4. grudnia 1886 porcyj herbaty 29.729 z bułkami. Dotychczas wpłynęły dobrowolne datki w kwocie 86 zł. 60 ct.

* **Kradzież listów.** Nieletni przestępca, uczeń B. J., został onegdaj wieczór przychwycony w chwili, gdy wykradał listy z pocztowej skrzynki, umocowanej do muru kamienicy pod l. 2 na Rynku. Przy aresztowaniu zeznał, że już wielokrotnie takiego czynu dokonał i przywłaszczył sobie 41 listów, które po zdjęciu marek poniszczył. Zatrzymanych marek używał do wkładek na książeczkę pocztowej kasy oszczędności.

* **Krzesła drugorzędne** w teatrze hr. Skarbka, zostaną w uwzględnieniu życzenia publiczności, na powrót wprowadzone, bez naruszenia stojącego parteru. Cena ich została oznaczona na 80 centów na [illegible] i 1 zł. na [illegible]. Ta sama cena zostanie wprowadzona dla krzeseł drugiego piętra. Zmiana wejdzie w życie z dniem 1. stycznia 1887.

* **Emil Baruch**, obywatel miasta Krakowa, właściciel fabryki i młynów parowych na Podgórzu, prowadzonych pod prawną firmą „Maurycy Baruch", starszy zboru ewangelickiego, zmarł w Krakowie dnia 14. b. m. po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 54. Zmarły należał w Krakowie do czynnych, przedsiębiorczych i wielce inteligentnych przemysłowców, zasiadał w Izbie handlowo-przemysłowej, brał udział w licznych ankietach fachowych, roztrząsających sprawy zbożowe i młynarskie. Był członkiem Rady kolei skarbowych, na której posiedzenia regularnie wyjeżdżał do Wiednia, i był cenzorem Banku austro-węgierskiego. Zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci. Pogrzeb odbędzie się dziś w Krakowie.

* **Wiadomości policyjne** z d. 15. grudnia b. r.: Skradziono: dywanik wartości 10 zł., chustkę wełnianą dużą i bronzowe kraty, [illegible] złoty pierścionek [illegible] kamykiem wartości 15 zł.; worek z kawą i cykorją wartości 30 zł. i ciemnobronzowy płaszcz sukienny z wozu, na ulicy Żółkiewskiej; futrzaną kurtkę [illegible] wartości 20 zł.; srebrny zegarek cylinder kryty z takimże łańcuszkiem, wartości 15 zł.

Zgubiono: srebrny zegarek ankier kryty, jedną rozetę od szpilki brylantowej, wartości 350 zł., wczoraj wieczór w drodze z hotelu francuskiego ku ulicy Krakowskiej.

* **Komitet zarządzający** zakładem kalek św. Łazarza we Lwowie, uprasza ofiarodawców, którzy corocznie przyczyniają się łaskawie do polepszenia wiktu na święta Bożego Narodzenia, pensjonarjuszom tego zakładu, aby raczyli swe dary przesyłać wprost do rzeczonego zakładu na ręce zarządcy pana Schubutha.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy zmiennym stanie nieba i wietrze SW dzień był pogodny. Średnia temperatura dnia była 6.8° C., najwyższa 7.8° C., najniższa dziś w nocy 5.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 757 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Anglii i wynosi 735 — 740 mm., zwyżka w Rumelii i wynosi 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny w południe dnia 16 grudnia. Wiatr zachodnio-południowy, średnia temperatura dnia około 6° C., stan nieba zmienny, dość wilgotne, opadu nie będzie, pogoda możliwa.

* **Jutro** d. 17. grudnia: św. Łazarza b.; — św. Sawwy Os.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa tarnopolskiej bursy nauczycielskiej, odbędzie się w Tarnopolu d. 19. grudnia b. r. o godz. 3 i pół w zabudowaniu sem. naucz.

Porządek dzienny: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie z czynności. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. Wybór pięciu członków zarządu i trzech do komisji lustracyjnej. Wnioski członków.

— **Walne zgromadzenie** członków tarnopolskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w niedzielę d. 19. b. m. o godzinie 3. w zabudowaniu seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu.

Porządek dzienny: Zagajenie. Odczytanie protokołu i sprawozdania z czynności zarządu. Wybór komisji lustracyjnej. Sprawozdanie delegata z XX. walnego zjazdu we Lwowie. Wybór całego zarządu oddziałowego. Wnioski członków.

— **O języku Ormian polskich** wykładał dnia 9. grudnia b. r. w uniwersytecie rzymskim prof. Giacomo Lignana, który był wiceprezesem sekcji aryjskiej na ostatnich dwóch kongresach orjentalistów w Leyden i Wiedniu. O tym jego wykładzie czytamy w dziele naukowem jednej z pierwszych gazet rzymskich (11. grudnia) między innymi:

„Po przejrzeniu niektórych prac przedłożonych na ostatnim kongresie przez kilku uczonych Polaków, jak np. Straszewskiego z uniwersytetu krakowskiego o rozwoju pojęć filozoficznych u Indjan i Chińczyków, uwaga słuchaczów była głównie zwrócona na studja ormiańskie prof. Hanusza „pure Polacco, e docente nella universita di Vienna". Tylko tak głęboki znawca języków i literatur słowiańskich, jakim jest prof. Lignana, mógł zdać sprawę ze studjów Hanusza, które ogłoszone są w języku polskim. W wykładzie swym cytował on, przekładając niektóre miejsca autora polskiego, ważne i charakterystyczne dla nauki języka ormiańskiego. Rozpocząwszy od bibliografii, podał krótką historję języka ormiańskiego od wieku V. aż po dni nasze, cytując ciągle cenną pracę Hanusza. Dotychczas zajmowano się po największej części tylko klasycznym językiem ormiańskim, nie zwracano zaś uwagi na rożne narzecza ormiańskie, których wpływ może się znaleźć u pisarzów ormiańskich. Prof. Lignana mówi więc o narzeczach ormiańskich w stosunku do języka piśmiennego i opowiada podróż lingwistyczną dra Hanusza do Kut nad Czeremoszem, zbierając w rysy charakterystyczne wiadomości podane przez Hanusza o Ormianach w Galicji i na Bukowinie".

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że z powodu podobnego wykładu dra J. Hanusza na kongresie orjentalistów w Wiedniu, pisały o naszych Ormianach niedawno nawet takie gazety, jak londyński *Times* i monachijska *Allg. Ztg.* w swym dodatku naukowym.

* **Cesarzewiczowstwo austrjaccy** wraz z małą arcyksiężniczką Elżbietą, przesiedlili się z Laksenburga do zamku wiedeńskiego.

— **Bilans cholery.** Z Budapesztu donoszą, że tamtejszy starszy fizyk zestawił szczegółowy wykaz o przebiegu cholery. Na azjatycką cholerę zachorowało 966 osób, a to: 415 wyrobników dziennych, 130 sług, 232 rzemieślników, 33 żołnierzy, 77 dzieci, 79 indywiduów rozmaitych zawodów. Zmarło na cholerę 499 osób a to: 216 wyrobników, 56 sług, 121 rzemieślników, 7 żołnierzy, 58 dzieci i 41 osób rozmaitych zawodów.

— **Morderstwo.** Z Jass donoszą 9. grudnia: Przed kilkoma dniami do szynku na przedmieściu Nicolina weszli dwaj włościanie, ojciec i syn, gdzie, otrzymawszy na to pozwolenie od szynkarza żyda, mieli nocować. W nocy obadwaj przybysze opadli szynkarza, zamordowali jego i żonę, której ciało poszarpali w kawały. Ocalała tylko 12-letnia dziewczyna, która w czasie zamieszania ukryła się pod ladą. Mordercy zrabowali szynk i umknęli; jednak, wskutek zeznań dziewczyny, powiodło się policji schwytać obu ptaszków. — Przed niedawnym czasem jeden z tutejszych żydów udał się z miasta do nieopodal leżącej winnicy, aby zakupić wina i tamże nocował. W nocy został opadnięty przez nieznanych mu złoczyńców, którzy chcieli go zamordować. Żyd oddał im wszystkie, jakie miał przy sobie, pieniądze, prosząc, by mu tylko darowali życie. Rabusie zgodzili się na to. Gdy jednak mieli się oddalić, żyd zaświecił zapałkę, aby się im przyjrzeć. Wtedy łotry powrócili i w obawie, by ich żyd nie denuncjował — zabili go. Policja odkryła morderców w osobie właściciela winnicy i jego sąsiadów. Sprawców aresztowano.

— **Policja pruska** urządziła polowanie na powiastkę „Raciczki" p. n. „Co się działo od pierwszego rozbioru Polski aż do Napoleona I." Książeczki te, krążące między robotnikami narodowości polskiej w prowincjach nadreńskich, rozkazano wyłowić.

† **Dr. Ludwik Jany,** słynny okulista wrocławski, zmarł nagle w zeszłym tygodniu w Wrocławiu.

— **Nowy zakaz.** Gazeta niemiecka, wychodząca w Starogardzie, w Prusach Zachodnich, donosi, że tamtejsza deputacja szkoły miejskiej wydała rozporządzenie, zakazujące dzieciom szkolnym polskim mówienia po polsku, nietylko w pauzach pomiędzy jedną godziną a drugą, ale nawet nie ma im być wolno rozmawiać wzajemnie po polsku, jeśli jedno z drugiem spotka się na ulicy i to przez cały czas życia, dopokąd dzieci te do szkoły uczęszczać obowiązane. Nauczyciele podpisać się musieli, że to rozporządzenie doszło ich rąk.

— **W Düsseldorfie,** jak donosi *Militär Ztg. für Landwehrofficiere*, zmarł wojskowy pruski Ważyński, znany ze swoich prac artystycznych na polu malarstwa. Młody człowiek pochodził z Chełmna.

— **Z Frankfurtu nad Odrą** policja wydaliła 11 robotników z polskiemi nazwiskami, którzy pracowali w fabrykach tkackich. Są to wszystko Niemcy, nie mający żadnej pretensji do polszczyzny. Wnieśli oni protest do władzy administracyjnej, aby ich nie ruszano z miejsca, gdzie pracują na życie. *Magdeburger Ztg.* zajmuje się tą sprawą.

— **Wagony dziecinne.** Donoszą z Petersburga, iż w miejscowych sferach lekarskich powstał projekt zwrócenia się z podaniem do głównego zarządu kolei rosyjskich o urządzenie przy pociągach pasażerskich specjalnych wagonów dziecinnych, z należytem zastosowaniem w nich środków sanitarnych i desinfekcyjnych.

— **Kobiety świętokradczynie.** Petersburski sąd okręgowy będzie rozpatrywał w tych dniach niezwykłą w dotychczasowej praktyce instytucyj sądowych sprawę. Siedm kobiet zostało oskarżonych o świętokradztwo, polegające na wdarciu się na ołtarz estońskiego kościoła luterańskiego i zdarciu szat kościelnych z nielubianego przez nie pastora.

— **Bendery** 11. grudnia. Sądzoną tu była szajka rozbójników, żydów, którzy zamaskowani dokonywali grabieży w Bessarabii i sąsiednich okolicach. Sąd skazał do ciężkich robót 15 oskarżonych, z tych 10 na dwadzieścia lat, resztę na mniejsze termina.

— **Wydawnictwo „Zarji"** w Kijowie zostało przez rząd rosyjski zakazane.

— **Uwalnianie** przez sądy przysięgłych kobiet, strzelających do swoich wiarołomnych mężów lub niewiernych kochanków, stało się w Paryżu modą. W tych dniach zapadł znów wyrok uniewinniający w sprawie pani Collinet, która wsadziła swojemu małżonkowi w bok cztery kule rewolwerowe za to, że ją opuścił.

— **W Towarzystwie międzynarodowem elektryków** w Paryżu p. Bruno Abakanowicz miał w z. m. odczyt o kilku wynalazkach mniej znanych w zakresie elektrotechniki, które następnie zrobione zostały ponownie i przypisane komu innemu. Mowa była głównie o całym szeregu wynalazków p. Deprez, które już były zrobione i ogłoszone, niektóre nawet patentowane przed laty, a później o nich zapomniano.

— **Cesarzowa Eugenia** przebywa obecnie w Rzymie, gdzie w niedzielę miała posłuchanie u Ojca św.

— **W laboratorjum chemicznem** uniwersytetu w Palermo miał miejsce gwałtowny wybuch, spowodowany pęknięciem retorty, wskutku nieostrożnego destylowania eteru siarczanego. Profesorowie Canzanari i Ploveri oraz pięciu studentów ponieśli niebezpieczne obrażenia.

— **Włoska Izba deputowanych** postanowiła jednogłośnie, na skutek wniosku Mariotti'ego, przenieść śmiertelne szczątki Rossini'ego z Paryża do Florencji na koszt państwa i pochować je w kościele *Santa Maria della Croce.*

— **Królowa angielska,** Wiktorja, posiada obecnie 26 wnucząt. Ks. Walii ma pięcioro żyjących dzieci, następczyni tronu niemieckiego sześcioro, ks. edymburski pięcioro, ks. Connaught dwoje, zmarły ks. Albanii pozostawił dwoje, zmarła również ks. Alicja pięcioro, a Battenberczyk jedno.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Jutro na benefis p. Wojdałowicza po raz pierwszy „Dr. Klaus", komedja L'Arronga, pisarza bardzo popularnego w Wiedniu i w Berlinie. P. Władysław Wojdałowicz w wielu typach charakterystycznych jest wyborny i oryginalny, a nadto odznacza się on zawsze sumiennością aż do najdrobniejszych szczegółów doprowadzoną. Artyście temu, którego talent zdawna jest znany miłośnikom sztuki dramatycznej w Krakowie, w Petersburgu i we Lwowie, powinna publiczność złożyć dowód, do jakiego stopnia go ceni. Najlepszym dowodem będzie, jeżeli jutrzejszy wieczór wypadnie choć w przybliżeniu tak świetnie, jak benefisy diw operetkowych. — Dziś „Baron cygański".

Sejm galicyjski.

Spis petycyj, wniesionych do dnia 15 grudnia 1886.

Wydział pow. w Sanoku o zmianę § 38 ustawy o ochronie własności polnej. — Towarzystwo pedagogiczne o subwencję dla wydawnictwa „Szkoła". — Ten sam o zmianę ustawy szkolnej z r. 1873 tyt. I, II, III i IV. Wydział pow. we Lwowie o zmianę § 96 ustawy gminnej. — Petronela Dydyk, Lubina Krasicka, Stanisław Winnicki, Julja Szaszkiewiczowa, ks. Emil Sieniewicz, Karolina Filipecka, Ludwika Leśniowska, Rozalja Piotrowska, Stefan Kawczyński, Karolina Laskowska, Piotr Bociański o zapomogę. — Nauczyciele Antoni Senica i Kubik Gustaw o podwyższenie płacy.

Rady szkolne miejscowe w Pustomytach, Przeginie, Zimnejwodzie, Łężynach, Kozielnikach, Sołonce wielkiej, Podborcach, Zubrzy, Brzezin i w Wyciążach o podwyższenie płac tamtejszym nauczycielom. — Michał Zacharjasz nauczyciel o pięciolecie, Komitet dla pogorzelców Ulanowa o zapomogę 3.000 i pożyczkę bezprocentową 50.000 zł. — Towarzystwo rolnicze krakowskie o subw. na wydawnictwo Tygodnika rolniczego.

Wydział pow. w Mielcu w spr. przymusowej asekuracji budynków.

Ruska bursa w Brzeżanach o zapomogę. — Eleonora Rondewald wdowa po konduktorze dróg o zaopatrzenie. — Gmina Mielec o przedłużenie koncesji na pobór opłat propinacyjnych. — Gmina Harklowa, Krowodża, o zapomogę na szkołę. — Wydział pow. w Nowym Targu o przeniesienie siedziby Rady szkolnej okręgowej do Nowego Targu.

Komitet cerkiewny w Hołyniu o zapomogę na budowę cerkwi. — Wydział pow. w Kałuszu o subwencję na budowę drogi Kałusz-Kopanka. — Adam Tabaczyński o zwrot części kosztów regulacji Dunajca pod Wróblowicami. — Gmina Medenica i inne o założenie apteki w Medenicach. — Gminy Baliń ce, Buczackie i Trofanowce w spr. wymierzania płac nauczycielskich. — Iwan Popiwczuk wójt z Żabiego o darowanie kosztów dochodzenia przeciw niemu. — Nauczyciele w Kowaczycach o podwyższenie płac. — Franciszek Maciejowski nauczyciel o zaliczkę na płacę. — Rektorat politechniki lwowskiej o subwencję na wycieczki naukowe słuchaczy tej szkoły. — Tow. Ochronek chrześciańskich o subwencję. — Towarzystwo pedagogiczne o dodatek dla nauczycieli kierujących szkołami dwuklasowemi.

Józef Piórkiewicz nauczyciel o policzenie lat. — Wydział „Przytuliska" w uniwersytecie wiedeńskim o subwencję. — Nauczyciele szkół ludowych w Kołomyi o podwyższenie płac. — Gmina Falkenberg o odpisanie zaległych należytości. — Kulczycki Grzegorz nauczyciel o policzenie lat służby. — Towarzystwo pedagogiczne w sprawie zwrotu kosztów z powodu przeniesienia nauczycieli i o subwencję dla szkoły przemysłowej w Jarosławiu, Nowym Sączu i Tarnowie. — Tenże w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli. — Gmina Czchów i inne o utworzenie Sądu w Czchowie. — Stanisław Heuman o stypendjum na kształcenie się w śpiewie. — Eugenja Jaroszyńska wdowa po urzędniku szpitala o podwyższenie płacy. — Wydział pow. w Myślenicach o zmianę ustawy szkolnej z r. 1885. — Julja Chomińska o zwrot składek na fundusz emerytalny nauczycielski. — Rada szkolna w Mostach wielkich o reorganizację szkoły. — Wydział pow. w Czortkowie o utworzenie w Czortkowie szkoły średniej.

Dział ekonomiczny.

— **Z Izby handlowej i przemysłowej.** Odnośnie do ogłoszenia o wydaniu nowych tabel redukcyjnych do obliczenia rzeczywistej siły i pojemności spirytusu przy normalnej temperaturze 12° R. — podaje się do ogólnej wiadomości, że tabele te w handlu spirytusem nie mają jeszcze mocy obowiązującej i że ministerstwo handlu termin, od którego tabele pomienione będą musiały być obowiązkowo używane w handlu, poda w swoim czasie do wiadomości dodatkowo do rozporządzenia swego z dnia 6. lipca 1875.

— Z powodu 50-letniego jubileuszu panowania królowej Wiktorji, odbędzie się w Manchester w rokn 1887 wystawa międzynarodowa sztuki i przemysłu. Wystawa ta otwartą zostanie w maju 1887 i trwać będzie 6 miesięcy. Zagraniczni wystawcy wnosić mają swoje zgłoszenia za pośrednictwem pełnomocnika w Manchester osiadłego, pod adresem: „General Menager, Royal Jubiler Exhibition, Officio Albert Square, Manchester." Za przyznane miejsce opłacać mają wystawcy po 2 szylingi 6 pensów za stopę kwadratową, przy czem się nadmienia, że mniej niż 2·10 Ł. nie będzie przyjętych. Zgłoszone przedmioty muszą być dostawione w czasie między 15. marca i 15. kwietnia 1887. Sprzedaż i usunięcie z wystawy przedmiotów wystawowych nastąpić może jedynie za pisemnem zezwoleniem.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 15. grudnia 1886.

Lwów: pszenica 7.30 do 8.20, żyto 5.25 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.10 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 8.60 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.70, jęczmień 4.50 do 6.75, owies 4.25 do 4.55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.85, żyto 5.— do 5.65, jęczm. 4.25 do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.25 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 42.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.75 do 8.55, żyto 5.50 do 6.16, jęczmień 5.— do 7.20, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9·05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.50 do 7.25, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 55.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie spokojniejsze.

Telegramy targowe z d. 15. grudnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 24.87 do zł. 25.12.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.03 do zł. 9.05; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 164.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.30 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.85, Hamburg loco 6.70, na grudzień 6.70, na styczeń-marzec 6.60, Antwerpia na grudzień $17.^1/_8$, Nowy-York $6.^3/_4$, Filadelfia $6.^5/_8$.

Wiedeń d. 14. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1576 sztuk ciężkich bakonów, 2320 sztuk średnich bakonów, 4392 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony od zł. 35 do 38 zł., za średnie bakony od zł. 30 do 33 zł., za warchlaki od zł. 30 do 36 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

Wiedeń d. 13. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3397 sztuk, między temi 960 paszowych, a mianowicie 1058 galic. i bukowiń. 1060 węgierskich i 1279 niemieckich.

Płacono za galic. i bukow. od zł. 50.— do zł. 58.—, prima do zł. 61.—, za węgierskie od zł. 54.— do zł. 60, prima do zł. 64.—, za niemiekie od zł. 55 do zł. 61, prima do zł. 64.— za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 zł. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 13. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono do Preszburga bydła opasowego 1583 sztuk a mianowicie 1378 węgierskich i 205 niemieckich.

Płacono za węgierskie od zł. 52.— do zł. 60.—, prima do zł. 62.50, za niemieckie od zł. 54 do zł. 60.—, prima do zł. 64.— zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 zł. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 16. grudnia. Prawie wszystkie dzienniki omawiają w artykułach wstępnych kandydaturę ks. Koburga jako poważną. Przyjęcie przez mocarstwa tej ze strony niemieckiej zaleconej kandydatury jest prawdopodobne. Ambasador niemiecki, ks. Reuss, konferował z deputacją bułgarską. Wczorajsze obszerne sprawozdanie telegraficzne deputacji do ministra Nacewicza zawiera istotnie doniesienie, że cesarz Wilhelm wystosował do cara własnoręczne pismo, w którem w interesie pokoju europejskiego gorąco zaleca ks. Koburga jako najwłaściwszego kandydata na tron bułgarski. Ks. Koburg ma być w Petersburgu *persona gratissima.* W czasie koronacji w Moskwie car go przyjmował najuprzejmiej i odznaczał wielokrotnie. Deputacja zapewniła stanowczo, że sobranie zgodzi się na wybór.

Wiedeń d. 16. grudnia. Pożyczka bułgarska w wysokości 25 mil. franków już sfinalizowana. Interes zawarły 2 tutejsze instytucje i 2 domy bankowe. Pożyczka użytą zostanie wyłącznie na zaopatrzenie armii bułgarskiej w karabiny repetjerowe Schulhofa.

Budapeszt d. 16. grudnia. Austrjacki pełnomocnik w Rumunii radca legacyjny Heidler przybył tu i konferował przez czas dłuższy z ministrem handlu p. Szechenyi w sprawie traktatu handlowego. Pan Heidler wyjeżdża ztąd do Wiednia.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Ruszczuk dn. 16. grudnia. Ajencja Havasa donosi, że na odbytem dn. 13. bm. zebraniu, Turcy tutejsi uchwalili, nie płacić żadnych podatków.

Bern dn. 16. grudnia. Przez radę federalną wybrani zostali: Droz z Neuenburga, radykał, prezesem; Hertenstein z Zurychu, liberał, wiceprezydentem; Kopp z Lucerny, konserwatysta, prezesem trybunału federalnego; Stamm z Szafhuzy, radykał, wiceprezydentem tegoż trybunału.

Paryż dn. 16. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu odrzucono naglący wniosek Baviera w sprawie wypowiedzenia francusko-włoskiego traktatu handlowego. Sprawozdanie senatu zgadza się na projekt co do prowizorjum budżetowego, ale odrzuca rozporządzenie, zniżające stopę procentową kas oszczędności. Say rozbiera sprawę prowizorjum budżetowego i żąda wyjaśnień co do reform fiskalnych, zapowiedzianych w oświadczeniu nowego gabinetu. Dauphin odpowiada, że proponowane reformy z pewnością większość zyskają. Goblet oświadcza, że szuka większości, i że będzie się starał oznaczyć teren, na którymby się znalazła.

Paryż d. 16. grudnia. Merlatti skończył należycie pięćdziesiąty dzień postu. Żołądek jego zniósł przyrządzone umyślnie wino, które ma przygotować przyjmowanie innych pokarmów.

Kairo d. 16. grudnia. Biuro Reutera donosi: Szczegóły przyszłej redukcji armii okupacyjnej posłano rządowi do Londynu celem zbadania i zatwierdzenia. Postawiono wniosek pozostawienia tylko szczupłej siły wojskowej na południu od Kairu. Ponieważ od Cypru i Malty niedaleko, więc na wszelkie wypadki wystarczyłoby pięć batalionów.

Monachium dn. 15. grudnia. *Münch. Allg. Ztg.* pisze: Książę rejent wysłał po powrocie swym z Berlina serdeczny telegram do cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm odpowiedział równie serdecznie, wyrażając w końcu nadzieję, że słowa, jakie książę rejent wystósował do bawarskich deputowanych do parlamentu, padły na dobrą glebę.

Petersburg dn. 15. grudnia. Ogłoszony komunikat rządowy zaznacza, że kilka dzienników, omawiając stosunki między mocarstwami europejskiemi a Rosją, zboczyło od zasady bezstronności, a popadało częstokroć w sprzeczność z rzeczywistością. Zwłaszcza artykuły poświęcone Niemcom, przedstawiały państwo niemieckie, którego tajna opozycja ma przeszkadzać pomyślnemu rozwiązaniu sprawy bułgarskiej, jako niebezpiecznego wroga armii. Takie enuncjacje są pożałowania godne. Stosunki między Niemcami a Rosją są oddawna skonsolidowane i przebyły kilka prób. Rząd mając stanowczy zamiar postępować z wszelką należną względnością wobec interesów niemieckich, jest całkiem słusznie pewny, że i Niemcy wstrzymają się od wszelkiej akcji, któraby mogła naruszyć honor Rosji lub interesa, jakie powstały wskutek naszych historycznych stosunków z naszymi wschodnimi współwyznawcami, i że wpływ Niemiec skierowany jest jedynie ku utrzymaniu pokoju.

Przyjechali do Lwowa
dnia 15. grudnia 1886:

Hotel Żorża. M. Ostrowski z Rudek. H. Mierzeński z Dembowicy. A. br. Obenaus ze Stockerau. O. Sala z Wysocka. J. Romański z Wołynia. K. Romański z Wołynia. A. Bernstein z Wiednia.

Hotel Francuski. I. Kellerman z Kańczugi. E. A. Gage z Ameryki. M. Kęplicz z Myszkowa. L. Janocha ze Strzelcza. H. Kögler z Wiednia. M. Fried z Wiednia. J. Ries z Wiednia.

Hotel Warszawski. J. Głodziński z Brodów. W. Ciszewski z Rosji. A. Braunstein z Czerniowiec. K. Tordy z Wiednia. A. Bloch z Rosji. M. Liss z Kamionki strumiłowej.

Hotel Europejski. B. Mniszek z Rosji. J. Schlesinger z Wiednia. M. Gęduszek z Wiednia. B. Ross z Jass. J. A. Jecherwood z Krościenka. H. Feiler z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Doboszyński ze Stanisławowa. W. Krzyżanowski z Lisek. A. Warmski ze Stanisławowa. W. Wołodkowicz z Dobrowód. W. hr. Ostroróg z Rosji. A. Czarnecki z Krakowa. L. Habl z Przemyśla.

Hotel Langa. Hr. Poatiatine z Rosji, W. Lutzker z Hirtenbergu. H. Süss z Wiednia.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15. grudnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	193 50	196 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	240.25	243.25
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	100.—	101.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.40	104.40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	52.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.20	105.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.25	20.25
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.89	10.—
Półimperjał rosyjski	10.26	10.36
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.16—	1.17—
100 marek niemieckich	61.40	62.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 16. grudnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 294 30. Anglo-austrjackie. 112,50, Unionbank 218.25, Kolej Kar. Ludw. —.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 103.25.? 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.75, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.25, Węg. 4% renta złota 103.97, Napoleondor 9.94.— Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie mdłe.

Berlin dnia 15. grudnia godz. 5 min. 35 popoł, Rosyjs. banknoty 190.—, Akcje kredytowe 478.—, Lombardy 172.—, Galicyjskie 79.10, Pożycz. wschod. 56.60. Austrj. banknoty 162.15.

Paryż 3% Renta 83.92.

Wiedeń dnia 15. grudnia, godz. 1 min. 48 popoł. Alpiny 28.50, Węg. akcje kr. 306.25 Anglo-Austr. 114.25. Unionbank 222.50, Kolej Kar. Lud. 195.—, Nordbahn 235.75 Kolej Połud. 106.—, Kolej Alföld 188.50, Kolej p. Eblż. 251.75. Kolej lw.-czern. 241.50, Węg. Nordobst. 173.—, Wied. Commun. 125·—, Tytoniowe —.—, Elbetal 162.50. Węg. cis. losy r. 125·— Länderbank 245.25, złota renta węg. 4% 104·25, Bankverein 107.50, Rosyj. rubel papier. 1.16·½ Losy węgierskie —.— Galic. indemniz. 104·70. Kredytowe —.—. Usposobienie: mdłe.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady Lustratora majątków gminnych przy Wydziale Rady powiatowej Złoczowskiej rozpisuje się niniejszy konkurs.

Chcący kompetować o tę posadę mają wykazać swój wiek, dotychczasowe zatrudnienie, oraz znajomość obydwóch języków krajowych.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy wykażą wiadomości techniczne.

Do tej posady przywiązaną jest roczna pensja 720 zł., dyety za objazdki po 1 zł. 50 ct. dziennie, tudzież wynagrodzenie za podwody po 12 ct. za kilometr. 3114 1–4

Podania wnieść należy do Wydziału powiatowego w Złoczowie najdalej do ostatniego Stycznia 1887 r.

Wydział powiatowy.

Złoczów d. 9. Grudnia 1886.

Rada Oddziału Bełzko-Sokalskiego ces. król. Towarzystwa Gospodarskiego urządza **dziesięciodniowy kurs popularnej weterynarji w Bełzie** w sali posiedzeń Rady gminnej. Prelegować będzie profesor dr. Antoni Barański.

Wykłady rozpoczną się dnia 9. stycznia 1887 i trwać będą przez dziewięć dni następnych.

Rada Oddziału wyznaczyła 20 stypendjów po 7 złr. 50 cent. dla Panów nauczycieli ludowych i tyleż po 3 złr. dla włościan.

Pilni słuchacze otrzymają nadgrody, jak instrumenta weterynaryjne i książki.

Prośby o udzielenie stypendjów wnosić należy do prezesa Oddziału Wgo Aleksandra Hulimki w Myco wie, poczta Bełz, najpóźniej do 25. grudnia 1886. 3095 3–8

Z Rady Oddziału Bełzko-Sokalskiego

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.